

którym go nie dostaje? „Wina nie mają“, powie Mu — a nam: „cokolwiek wam rzecze czyńcie“, wiedząc, że i nam — jako i Jej — jedno jedyne słowo da pełnię Życia: „oto ja służebnica Pańska“.

I stoją nasze dusze w obliczu Chrystusa jak owe stągwie kamienne i próżne.

„Cokolwiek wam rzecze czyńcie!“ szepce Marja!

„Wina nie mają!...“ Styszelśmy jak się Marja w te słowa za nami wstawiała — wino nie mają, brak im tego napoju, który symbolem Życia, Miłości, brak im tego „wina, które rodzi dziewice“ — czystą ofiarność — brak im... Ciebie“.

I zdawać nam się może, że na taką prośbę, puste stągwie naszych dusz Jezus, jednym skinieniem ręki, napełni po brzegi winem, miłością, — Sobą — i może, wszak On Wszechmogący.

Ale, żeby nas zbawić, Jezus — Bóg mocny — zechciał potrzebować czyjeś pomocy — naszej... Bez naszego współudziału nie napełni nam winem kamiennych i próżnych stągwi.

I jako sługom w Kanie tak i nam każe wpierw po brzegi napełnić naczynia... wodą...

Woda? Woda to śmierć... a nam wino, wino, — Życia potrzeba...

A Marja stoi z boku i patrzy. Patrzy, jak też spełnimy ten rozkaz — Ona, która w męce na Golgocie pojęła, że przez posłuszeństwo ślepe, że przez śmierć jedynie, idzie się do Życia.

I wtedy rozpoczyna się walka w najskrytszych tajnikach dusz ludzkich.

Marja szepce: „cokolwiek wam rzecze, czyńcie!“

A Jezus nalega, by wbrew naszym ludzkim rozumowaniom, stągwie, które chcemy mieć pełne wino — napełnić własnoręcznie — wodą — i dodaje: „Bo kto by chciał zachować duszę swoją, straci ją; a kto by stracił duszę swoją dla mnie, znajdzie ją“ (Mat. XVI, 25).

Wodą — to znaczy śmiercią świata, sobie, wszystkiemu, co nie jest Nim.

I kto rzeczywiście wino pragnie, — wino — tej najistotniejszej treści owocu winnej macicy — musi się temu wyrokowi poddać.

Walka to ciężka, gdy się chce Życia, rozmyślnie zadawać sobie, nie codziennie tylko, ale w tym dniu nieskończoną ilość razy — śmierć!

Ale Marja, słysząc dobrze te dalekie echa wrzającej w nas walki, nie przestaje mówić... „cokolwiek wam rzecze, czyńcie“.

I Jezus każe wyrzec się tego, i tego... i tego jeszcze... Każe się wyrzec tego, co złe i grzeszne, tego, co niskie i małostkowe i wreszcie tego także, co piękne, wzniosłe, ale takie nasze.

Z pomocą Jego skreślimy te pierwsze. Sami rozumiemy, że niema miejsca na Dobro tam gdzie się zło panoszy, — rozumiemy, że w ciasnocie nie zmieści się Bezgraniczność, — ale piękno?... któż przed niem nie uderzy czołem?...

Damy Mu wszystko — ale przecie nie najdroższe ideały życia!

A stągwie stoją próżne. Łudzimy się tylko, że je napełnimy czem innym, jak wodą do ostatka idących wyrzeczeń.

A Marja patrzy i słucha — i czeka Chrystus Pan.

Nie walczymy sami. To, że Marja zwróciła na nas uwagę Syna wystarcza. Patrzy teraz na nas, a wraz z nakazem płynie z Niego ku nam moc jakaś. Nie naruszy wolnej naszej woli, ale jeśli ku Niemu wola ta do ostatka się zwróci, będzie to dzięki temu wejrzeniu jedynie.

„Napełnijcie te stągwie wodą“, mówi Jego usta, a wejrzenie: „Ja wiem najlepiej, co znaczy poddanie się woli Boga — i Ja pierwszy przed Nią „stałem się posłuszny do śmierci, a śmierci krzyżowej...! (Fil. 2; 8,) Uczynicie tak samo...“

Jeszcze krok jeden. Z zamkniętymi oczyma, by nie móc nawet obliczyć wiele czasu nas ten krok kosztuje, jak ciężkim, niezmiernie ciężkim — postawmy go pod wejrzeniem Jezusa i Marji.

A wtenczas, „w Swojej godzinie“, pochyli się nad nami oblicze Zbawiciela i jak w zwierciadle odbije w sercu naszym. I stanie się cud, cud głośniejszy od cudu w Kanie — a powtarzający się wielokroć; dusza wyrzeknie się wszystkiego — Zapieni się w niej nagle ku Żywotowi wiecznemu, wino Bożej Miłości.

A stało się to, bo Marja, zlitowawszy się nad naszą nędzą, szepnęła Synowi: „wina nie mają.“

I nam: „cokolwiek wam rzecze czyńcie.“

A Jezus wejrzawszy rzekł: „napełnijcie te stągwie wodą.“

I dusza pod Jego wejrzeniem, i dzięki mocy z niego płynącej, odpowiedziała: „oto ja służebnica Pańska“.

R. S.

z Sodalicii Tomaszowsko-Zamojskiej.